GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 317

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 21 Listopada 1828 roku w Piątek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE.—Warszawa.

— W dniu 20 b. m. jako rocznicę imienin Imć wielkiego xięcia Michała Pawłowicza zebrały się władze rządowe w kościele metropolitalnym, gdzie odprawione zostało pontifikalne nabożeństwo i zaintonowany Hymn Te Deum za zdrowie i pomyślność najjaśniejszéj rodziny panującéj.

— W dniu wczorajszym wyprowadzono na spoczynek wieczny zwłoki proffesora tutejszego wydziału lekarskiego Frejera, autora jedynego dzieła w kraju naszym zawierającego zasady użycia środków lekarskich pod tytułem: *Materja medyczna*. Znana jest powszechnie gorliwość jego tak w przynoszeniu ulgi cierpiącym, jak w nauczaniu młodzieży która się oddaje powołaniu lekarskiemu. W życiu domowém był wzorem dla małżonków i ojców.

—Autor niemiecki Bellani, wydał romans pod tytułem: Die *Graefin Orzelska*.

—Nadzwyczajny poseł francuzki xiąże Mortemart w powrocie do Paryża, przejeżdzał przez Lwów dnia 18 listopada. —We Lwowie ma bydź założony instytut głuchoniemych; na ten cel złożył już bezimienny 16,000 zł. r. w mon. sr., a w samym obwodzie Złoczowskim zebrano składki na ten instytut 1084 zł. r. w mon. sr.

— Wyszedł już na widok trzeci poszyt pamiętnika lekarskiego warszawskiego wydanego przez Dra Malcza. Poszyt ten zawiera następujące przedmioty. O sposobach usuwania kamieni urynowych z pęcherza, przez Dra Janikowskiego (*dalszy ciąg i dokończenie*) z trzema rycinami; O gwałtownem zapaleniu krtani i części pobliskich, przez wydawcę: Opisanie pęknięcia pochwy macicznéj w czasie porodu i wystąpienia dziecka w jamę brzuchową, przez Dra Milego; O użyciu kubek w sztuce lekarskiéj przez Dra Tomorowicza; O użyciu tychże w leczeniu gorączek przez Dra Le-Brun; Niektóre doświadczenia nad trawieniem, robione przez Dra Braumont, z franc: przez Dra Le-Brun; O użyciu chlorku wapna w zapaleniu oczu przez Dra Janikowskiego. Ciekawy przykład sekrecji uryny przez ucho, oko, piersi i t. d. przez tegoż. Nareszcie krótkie wiadomości i doniesienia przez wydawcę.

— *Dziki człowiek na dworze polskim*. Roku 1661 znaleziono w Litwie między niedźwiedziami 9 letniego chłopca. Był dobrze zbudowany, miał białe włosy i białą skórę, ochrzczono go, dano mu imię Józef Urzyn, lecz nigdy nie mógł się mówić nauczyć. Nie lubił sukien, ani obuwia, zawsze był dziki i tylko z wielką mozołą nauczono go chodzić prosto. Używany był przy kuchni królewskiéj w Warszawie, do podawania drewek.

AMERYKA. — Zbliża się epoka wyboru prezydenta Zjednoczonych krajów Ameryki północnéj, która będzie tym ciekawsza, iż tylko dwóch kandydatów, to jest teraźniejszy prezydent Adams i jenerał Jackson ubiega się o tę godność. — Minister skarbu w Zjednoczonych krajach Ameryki północnéj, ogłosił, że w krótce umorzy półpięta miljona dolarów długu publicznego. — W niektórych okolicach północnéj Ameryki, roje gołębi dzikich wyrządzają w polach wielkie szkody. *(G. H.)*

ANGLJA. — *Goniec* nagania zgromadzenie protestanckie na równinie Penenden i donosi, że pan Okonel radzi wysłać missję katolicką do Anglji dla zmiekczenia serc przeciwników emancypacji. Taż gazeta domyśla się, że między panem Okonelem i Shielem zaszły zazdrośne nieporozumienia; obadwa chcą być reprezentantami 7,000,000 Irlandczyków. — Jedna z gazet londyńskich narzeka na politykę Francji, jako zgubną dla handlu angielskiego. — Podług listów z Alexandrji, wysłał król egipski dwóch synów najznakomitszych urzędników swoich do Anglji, dla obeznania się z prawodawstwem angielskiém. Jedna z gazet donosząc o tém, dodaje, że wicekról pierwéj życie zakończy, zanim przysłani przez niego młodzieńcy poznać zdołają ogrom praw angielskich. — Pewien młodzieniec przybyły z obcych krajów, odebrał sobie niedawno życie w Londynie. W kieszeniach jego znaleziono talję kart i na assie pikowym taki napis, własną jego ręką nakreślony: *Cela a été ma ruine*. — W Hull przy reparacji kościoła, rozbito kamień i znaleziono w nim żywą pszczołę. Jest podobieństwo, że w otworze tym przeżyła przynajmniéj lat 500. Wpływ powietrza był dla niéj szkodliwy i we dwa dni zdechła. — Pan Shiel napisał dramę zastósowaną do okoliczności jakie towarzyszyły wyborowi pana Okonela na członka parlamentu. — Pismo amerykańskie New-York-Obserwer, donosi o następującym przykładzie dobroczynności pobożnéj. Niejaki Józef Burr, bogaty mieszkaniec z miasta Manchester w prowincji Vermont, zapisał 96,000 dolarów (816,000 złp.) na pobożne zakłady, z których 17,000 dol. dla towarzystwa missji zagranicznych; (*American Board for foreign Miss.*)

10,000 d. dla towarzystwa missji miejscowych, 7000 dla towarzystwa osad, 15,000 dla towarzystwa biblijnego, 10,000 dla towarzystwa sojuszowego, 14,000 dla kilk seminarjów teologicznych, 5000 dla gmin swego rodzinnego miasta, i 10,000 na fundusz dla młodzieży poświęcającéj się na predykantów. Tenże dziennik powiada, iż z zapisu powyższego, można między innemi utrzymać 34 missjonarzy w krajach pogańskich i 150 predykantów w gminach miejscowych; można oraz wyposażyć 350 czarnych uwolnionych i rozdać 20,000 biblji bezpłatnych. — Czytamy w dziele: *Mémoires tirées d'un homme d'etat* że w lasach amerykańskich są pająki snujące tak grubą i wielką pajęczynę, że takowa jeźdca wraz z koniem wstrzymać może. (G. B.)

FRANCJA. — *Gazeta Francji* kreśli w sposób następujący obraz teraźniejszéj Francji: »Z każdym dniem pokazują się w téj stolicy nowe i okropne symptomata; potajemnie działają na massę, sposobią ją do rozruchów i tym sposobem gotują na przyszły sejm najniebezpieczniejsze ciosy wymierzone przeciw dynastji i religji stanu. W departamentach występują nieprzyjaciele monarchji, którzy kierują opinją przez gazety i już opanowali plac wyborów, z takiemi żądaniami, którym gdy się zadosyć uczyni, koniecznie zwierzchność będzie musiała być podkopaną. Raprezentanci rewolucji w izbie, odurzeni ucztami, które dla nich wyprawiono, powracają do stolicy z pełnomocnictwami wszechwładztwa i kiedy tym sposobem nadwerężona jest zasada monarchiczna, kiedy rewolucjoniści wiernym jéj sługom dymissję dają, usiłują nadto zepsuć ducha ludu i znienawidzić mu monarchję. Dowiedzioną jest rzeczą, że potajemnie drukowano pieśni i rozrzucono po prowincjach, a w nich nie oszczędzano rzeczy najświętszych i wyraźnie radzono tron wywrócić. I to jest pewną, że wizerunek Bonapartego coraz częściéj daje się widzieć na takich przedmiotach, których pospolicie używają, że go sprzedawano w wyobrażeniu na szelkach po pięć *sous*, a w dzień imienin królewskich za bezcen nawet na małych nożykach. Niezawodną jest, że w nocy przylepiano na rogach ulic kartki, w których z powodu wielkiéj ceny zboża zachęcają lud do rozruchów. Słowem, nie można wątpić, że Francja stała się łupem spiskowych, a co jeszcze podług nas nieszczęśliwe jéj położenie powiększa, jest widok mężów, którzy tron otaczają. Gdzież się podzieli wielkomyślni obrońcy prawości, owi bohaterowie wierności, którzy od roku 1815 do 1820 rewolucję w przepaść wtrącali. Jednych uniósł strumień, gdy się nurtom jego oprzeć nie mogli, i ci zasłaniają sami przed sobą skutki odszczepieństwa swego, inni oddaleni przez ministrów z placu bitwy, nie chcąc wydać się samolubnymi, tają trwogę na wsiach, na łonie swoich rodzin; jeszcze inni nakoniec, jakby w nagrodę swoich zasług, oczekują codziennie dymissji. Gdzież się znowu zejdą wszyscy ci mężowie, jedyna nadzieja monarchji. Bądźcie przezorni, monarchja spoczywa już tylko w sercach rojalistów. Gdy rewolucja zwycięztwo odniesie, któż ją zdoła pochamować?«—Dziennik *Messager* odpowiada gazecie Francji w ten sposób: »Jakiś szacunek dla publiczności i prawdy bywa dla ludzi najnamiętniejszych wędzidłem, ile razy widzą się być skrzywdzeni. Ale gazeta Francji nadweręża nawet tę ostatnią wstydliwość słabości ludzkiéj; nie dosyć że rzuca klątew na administrację, która jéj przyjaciół usunęła, wojuje jeszcze z formami naszego rządu; spotwarza świat cały, tworzy skargi, aby strach powiększyć. W dzień po imieninach królewskich, w chwili kiedy lud dopiero co wyraził jednozgodnie przywiązanie do monarchy, wystawia Francję, jak piekło, w któréj ostrzą sztylety mające zadać ciosy naszéj ojczyznie. Z narzekań jéj widocznie się pokazuje, że monarchja dla tego jest w niebezpieczeństwie, iż król oddalił PP. Villele, Corbiere i Peyronnet.« Dziennik *Messager* kończy na tém, że zbyt wiele przyznałby zaszczytu swojéj przeciwniczce, gdyby na prawdę wdał się z nią w walkę. — Między grenadjerami gwardji konnéj i gwardzistami szwajcarskimi, przyszło w dzień imienin królewskich do krwawéj bitwy, w któréj z obu stron zginęło kilku ludzi, a kilkudziesiąt miało być ranionych. — W departamencie Sekwany uczęszcza do szkół publicznych przeszło 30,000 uczniów, z których na sam Paryż przypada 24,800. — Pan Benjamin Constant podróżuje teraz w departamencie niższego Renu. Mieszkańcy miasta Barr przysłali do niego deputację z prośbą, aby podróż swoję obrócił przez ich miasto. Jakoż deputowany ten uczynił zadosyć ich życzeniom i przyjęty był z wielką okazałością. Dwie mile przed miastem czekało na niego mnóztwo ludu i powitało go okrzykami radośnemi. Niezliczony orszak towarzyszył mu do miasta. Wieczorem grała muzyka pod jego oknami, a późniéj udał się na wspaniałą ucztę, gdzie pierwszy toast spełnił prezydent miasta za zdrowie króla, drugi za zdrowie P. Constant; przy téj sposobności nazwał go gorliwym obrońcą rozsądnéj wolności i powiedział, że potomność lepiéj zrozumie i wynagrodzi zasługi jego. P. Constant spełniając toast za pomyślność miasta Barr, życzył mu jak najprędszego zaprowadzenia systematu municypalnego, jako odpowiadającego duchowi ustawy. — Pan Rotszyld otrzymał w Strazburgu najpierwéj wiadomość o wzięciu Warny; gdyby nie telegrafy, sam król byłby się dopiero późniéj o wypadku tym dowiedział. — Donoszą z Kadyxu, że wojsko francuzkie otrzymało nagle rozkaz wkroczenia do Portugalji. — Zawinął do Marsylji okręt z wiadomością, iż dnia 10 października 5 okrętów wypłynęło z portu Koron z wojskiem tureckiém. W Morei urządza się wojsko greckie, złożone z 4000 ludzi piechoty regularnéj, 2 szwadronów jazdy i 6 kompanji artyllerji.—Mniemają powszechnie że można uchronić się zarazy podczas powietrza, przez zupełne odłączenie się. Od roku 1812, w którym powietrze grasowało w Stambule, używają frankowie wcale innego sposobu: są to suknie robione z tafty pociągniętéj gumą, któremi okrywają się od głowy aż do stóp, i pokazało się, że są skuteczne. Można z tąd wnosić, że powietrze działa podobnie jak płyn elektryczny albo magnetyczny. (G. F.)

PRUSSY. — W Berlinie zawiązało się towarzystwo, mające na celu polepszenie stanu więźniów w monarchji pruskiéj. (G. B.)

PORTUGALJA. — Powstańcy pod dowództwem Pinto Machado wkroczyli do Villareal, Braga, Guimaraes, a nawet do Penafil i uwolnili wszystkie osoby, które w

miastach, tych więzione były za przywiązanie do Don Pedra. Powstańcy mają zamiar uderzyć na Oporto i uwolnić tamtejszych więźniów. Kilka oddziałów wojska rządowego, połączyło się z nimi. W ogólności cała północna Portugalja jest w zaburzeniu. — Biskup z Beja wydał list pasterski, napominający mieszkańców swojéj dyecezji, aby dotrzymali wiary Don Miguelowi. (G.B.)

SZWECJA. — Dnia 4 listopada ogłoszono w Sztokolmie na wszystkich placach, zwołanie sejmu, który w połowie listopada miał być zagajony. (G. H.)

TURCJA. — *Od granic tureckich dnia* 13 *październik*a. List z Bukaresztu pod d. 20 b. m. donosi: »Od dwóch dni słychać nieustannie strzelanie z dział w stronie Sylistrji, trwające we dnie i w nocy. Ponieważ dawniéj niekiedy tylko słyszano huk dział, zdaje się więc, iż wojsko cesarsko-rossyjskie sprowadziło już działa oblężnicze na baterje, i blisko posunęło się ku twierdzy. Turcy mają mieć w Sylistrji 24,000 wojska.«

(G. R. P.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Myśli z powodu uwag nad projektem wydania na nowo dzieł Kopernika. (Nr. 318 r. b. gaz. pol.)

»Zamiast szperać za przykładem niektórych po jego rodzie i pokoleniu, wnijdźmy raczéj w genealogją wielkich o budowie świata myśli i wynalazków.«

(Śniad. o Kop.)

Pomniki wielkim ludziom stawiane albo są materjalne, fizyczne, dotykalne jako to mogiły, piramidy, kolosy, posągi; albo umysłowe, moralne, niepodpadające prosto pod zmysły jako to w zakładach i przedsięwzięciach ludzkość lub naukę na celu mających. Nieujmując zalet pierwszemu rodzajowi pomników, dałbym pierwszeństwo drugiemu: i tak, przeniósłbym rozprawę w polskim języku o Koperniku nad medal z napisem że Kopernik Polak; przeniósłbym np. szkołę astronomji, instytut jaki naukowy pod nazwiskiem Kopernika założony, nad posąg mu wystawiony, bo takie naukowe pomniki nietylko utwierdzają sławę męża którego imieniowi są poświęcone, ale oraz dowodzą, że naród który je posiada i utrzymuje, zna, oraz czuje i rozumie wielkość sławy męża uwielbianego, umie przechować i daléj rozwijać wielkie myśli jego. Dlategoteż gruntowniéj podobno przekonanoby się u obcych, u postronnych, zaprzeczających rodowitości polskiéj Kopernika o tém, że był istotnie Polakiem, gdybyśmy mogli więcéj jemu podobnych mężów liczyć w nauce astronomji, i dowieść, że Kopernik w Polsce, dla Polaków pisał i dzieła swe układał, że je znamy, z nich korzystamy, że najlepsze wydania ich, są polskie. Z tych powodów wysoko też cenię zamiar P. Szanieckiego, szanuję piękną myśl jego i winszuję jemu, że jakkolwiek nie jest matematykiem z powołania, jednak najpierwéj pomyślił i przekonał się o potrzebie wejrzenia nam przedewszystkiém w to, co Kopernik zdziałał, poznania dzieł jego i upowszechnienia przez wydanie ich nowe. Ależ wydanie to godnie odpowiedzieć powinno i wielkości autora i pretensjom jakie mamy do przeświadczenia całego świata o tém koniecznie, iż Kopernik był Polakiem.

Niechaj się nikt tutaj nie troszczy o wydatki i nakłady, a z tąd może o wyczerpanie tak skrzętnie bronionego bogactwa pieniężnego w narodzie. Są przedmioty które istotniejsze bogactwo stanowią, niż pieniądz. Prenumerata na dzieło Kopernika, nietylko nam w Polsce, ale nigdzie spekulacjom xięgarskim niezawadzi. Dzieła takie może najmniéj u nas a więcéj daleko u obcych są pożądane, ogłoszenie zatém prenumeraty możeby skuteczniejsze było dla wydawcy, ze strony obcych uczonych, niż naszych. Śmiało tedy i bez najmniejszej obawy, mógłby każdy, kto ma jaki projekt prenumerowania na swoje dziełka, wystąpić z prospektami obok ogłoszenia penumeraty dzieł Kopernika; niech się nie obawia szkód lub straconych korzyści. Niech raczéj wstrzyma się z głosem odstręczającym od dokonania zamiaru, którego celem jest uczczenie pamięci męża wielkiego, nie przez panegiriki ani składki pieniężne dla obcych artystów, ale przez pracę umysłową, ożywioną szlachetném uczuciem wielkości sławionéj przez wieki. Pomnik taki mógłby nawet połączyć w sobie naukę i sztukę, ozdobna edycja obok gruntowności w porównaniu textów, mogłaby w rycinach np. P. Oleszczyńskiego, objąć wyobrażenie posągu i medalu Kopernika, a taką edycją dzieł wielkiego astronoma (który nb. pisał po łacinie) gdyby miał w ręku każdy z uczonych cudzoziemców, odnowiłby cześć dla męża i oraz ujrzałby w niéj pomnik prawdziwie narodowy, polski, bo nie samym tylko nakładem pieniężnym, bo bez obcéj ręki, bo nie za granicą, ale nakładem siły moralnéj rodaków w kraju, na ziemi rodzinnéj Kopernika, z jego własnych dzieł, dla całego świata wzniesiony i w każdym niemal punkcie kuli ziemskiéj widziany, pojmowany i uwielbiany pomnik.

Żegota.

Opisanie gorzelni parowéj drewnianéj, wykonanéj w Bełzcu w cyrkule złoczowskim.

Dzieła przynoszące korzyść w składzie ekonomicznym, są i powinny być pożądanemi, bo te jeżeli prywatnemu dobru wiele usługują, tyle i dobro powszechne, przez podniesienie krajowego przemysłu wspierają.

Takiém chciałem mieć moje dzieło o gorzelni parowéj drewnianéj, i taki był cel mojego usiłowania. Ażeby jednak najlepszych chęci naśladowców nie marnotrawić i dzieło bez wykonania praktycznego, nie miało cechy szarletanizmu, przedsięwziąłem być tego lata kierować robotami w gorzelni W. Józefa Singera i postawiłem apparat parowy co do rozmiaru i formy zupełnie zgodny z zasadami w dziele wyłożonemi i rysunkiem objaśnionémi.

Opisanie niniejsze posłuży każdemu ciekawemu za skazówkę do sprawdzenia w miejscu i utwierdzenia rzeczywistości. Winienem uprzedzić, że zastałem mechanizm obrotu wykonany przez JP. Czajkowskiego i budowlę, do których obudwu z apparatem stósować się musiałem.

Co do mechanizmu, urządzenie jest tak dobre, że zasługuje na bliższe opisanie, i tak: Jest łotok, który się dzieli na dwie zastawki. Jedna zastawka prowadzi wodę na koło zabudowane z podziurawionemi korcówkami. W to koło wsypuje się 12 korcy kartofli na raz, a woda wpuszczona na toż koło obraca i płócze w środku będące kartofle. Gdy zasuną zastawkę, wygartują kartofle do skrzyni czworobocznéj, i za pomocą drugiego koła korcówkowego winduje się na raz sześć korcy kartofli, 12 łokci wysoko; tam wysypuje się do kadzi kartoflowéj do parzenia przeznaczonéj. Toż samo koło obraca także, za przysunieniem trybu, grabie i kółko grabiaste w kadzi zacierném, ażeby kartofle wypadłe z młynka, z surowcem tamże pierwéj przygotowanym rozbełtać i z potrzebną wodą pomięszać. To koło obraca razem w téj saméj chwili, kołem pasowym na walnicy założonym, walce do zmielenia kartofli przeznaczone. Taż walnica mając w końcu korbę, robi także dwoma pompami, kiedy tego potrzeba. Toż samo jeszcze koło wodne, rusza kołem szalonem z dwoma rzezakami w sieczkarni, która tnie 60 korcy sieczki wołowéj na godzinę. Sześć cali wody na łotokach wystarcza na obrót koła korcówkowego i z nim wszystkich razem czynności. Koła wszystkie chodzą szczelnie i cicho, co jest niezmierną zaletą mechanizmu. Co do apparatu gorzelnianego: Jest kocioł żelazny 4 łokcie długi, $2\frac{1}{2}$ szeroki, z dnem wgiętém, wierzchem wypukłym i dwiema przez środek rurami; wmurowany podług zasad w dziele wymienionych, tak, że mur 21 cali gruby (w środku z próżném miejscem 3calowém licząc), nie rozgrzewa się tylko do 12 i 15 stopni: kocioł zupełnie jest zamurowany aż pod 12 kurek i przez to tyle zachowuje ciepła, że przy małém tylko światełku płomienia pod kotłem parowym, słychać było parę jego w kotle drewnianym, w tenczas na próbę wodą nalanym. Budowla jego, przez dodanie mu rur wewnętrznych a zatém pomnożenie powierzchni wystawionéj na ogień, także i osadzenie tegoż, tyle przykłada się do mnożenia pary, że téj całkowitéj do pędzenia wódki potrzebować nie można, bo tą rurką bezpieczeństwa, na kotle z robotą podług dzieła wystawioną, wylatuje robota i takową parę potrzeba podzielić na inne naczynia, albo bardzo małym ogniem destyllacją prowadzić. Dowodzi dostatek pary kadź kartoflowa, w któréj 42 korcy kartofli, uparza się najdokładniéj w 3 całkowitych godzinach.

Na tym kotle stoi świstałka, ostrzegająca o sile pary, gdy się pod kotłem palić zaczyna; stoi lejka do prowadzenia nieustającéj wody, rurka bezpieczeństwa, gdyby wody brakowało. Jest prócz tego rurka szklanna z boku, która pokazuje w każdym czasie, stan wody w środku kotła będącéj; zgoła: nie ma żadnéj obawy, żeby gdzie jaki kurek dla bezpieczeństwa lub wiadomości nie był odkręcony, bez zwyczajnych dotąd klap bezpieczeństwa i probierczych kurków, bo stan rzeczy sam się pokazuje i sam o wszystkiém ostrzega. Ten kocioł obraca w parę 83 garce wody na godzinę, przy ogniu średnim, jakiego tylko do destyllacji potrzeba; pracuje przy otwarciu kurka w 83 stopniu ciepłomierza Reaumüra przy średnim ogniu, a gdyby na cały piec chciano podłożyć ogień, w tenczas podnosi się ciepło do 86 stopnia i ta ztąd przybywająca mnogość pary, warsztat w nieporządek wprowadza. Na tym kotle stoi najtańszy w dziele wspomniany kurek z trzema szyjami, który podaje parę do kadzi kartoflowéj, do kadzi zaciernéj i do kotła drewnianego z robotą. Dziury są po $3\frac{1}{2}$ cali średnicy. Stoi także kurek $1\frac{1}{2}$ calowego otworu, który prowadzi parę do kadzi zapasowéj, gdzie puszczą i podziela się para, gdyby był jéj zbytek w któréj kadzi. Wszędzie para jest prowadzona drewnianemi rurami, które są zabezpieczone od pęknienia. W popielniku stoi woda na trzy cale, która przychodzi i odchodzi, a to dla tego, aby ruszt od ognia z dwóch stron nie cierpiał i aby zetknięcie się pary wodnéj z węglami pod kotłem, rozżarzało takowe i pomnażało ciepło, czego doświadcza kowal, gdy kropi węgle wodą.

Kocioł pierwszy z robotą i alembik stósownie do miar wykazanych w dziele; Trubnik z wężami na dworze i spusty w izbie u pisarza gorzelnianego. Kadź kartoflowa do parzenia stoi na zacierni cy i z téj spadają kartofle na młynek, a z tamtąd w kadź pod koło zacierające. Czynność odbywa się następnie: o 5téj godzinie z rana palą pod kotłem żelaznym, który z dnia przeszłego tak mało wystyga, że za kilka minut świstałka daje znać ostatnie wrzenia wody. Para puszczona do kadzi kartoflowéj, wyparza takowe w trzy godziny; koło 8 godziny puszczają parę do kotła roboczego, za godzinę a najwięcéj półtory wygrzewa się robota z 20 korcy kartofli i para z niéj odzywa się w alembiku, a za półtory a najwięcéj dwie godziny, od czasu puszczenia pary do kotła roboczego, pokazuje się wódka zimna 28 proby, za trzy kwadranse od czasu puszczenia się wódki, staje wódka w 20 probie, za godzinę staje w próbie 15, a za półtrzeciéj czasem we trzy godziny, wychodzi niedogon próby O.

W ogóle wychodzi wężami blisko 2 garce płynu na minutę. Kiedy para puszczona jest do kotła z robotą, w tenczas idzie młynek i zacierają kartofle w kadzi zaciernéj, co kończy się za 3 godziny. A zatém cała czynność pierwszego pędzenia wraz z gotowaniem kartofli, trwa 7 do $7\frac{1}{2}$ godzin.

Wypuszczają brahę, spuszczają lutrynek z alembiku do kotła z robotą, pompują niedogony ze spustu do alembiku, żeby noszenie zmniejszyć i nabijają kocioł drewniany, drugi raz robotą zimną po 20 korcach kartofli, co wszystko trwa $1\frac{1}{4}$ godziny. Puszczają parę do kotła z robotą, a w 4 godziny kończy się drugie pędzenie 20 korcy kartofli tak, że o godzinie 6 najdaléj 7 wieczorem, ustaje czynność w gorzelni.

Po skończonym zacierze podczas gdy wódka idzie, odbywa się płokanie i windowanie kartofli, tak, żeby wieczorem skończono, a para puszczona z rana, zastała kartofle w kadzi do parzenia przeznaczone.

Widoczne zatém są korzyści podobnego apparatu, bo najtańszy od wszystkich miedzianych, daje spoczynku usługującym całe 10 godzin, broni od przypadku ognia w nocy i zostawia czas do naprawy bez przeszkody w pędzeniu, gdyby tego kiedy potrzeba było. —

Z Bełzca dnia 31 października 1828.

Adam Kasperowski.